Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 81. Kraków, wtorek 18 lutego 1908 r. Rok XVI.

Szlachetna myśl

Nowym szlachetnym czynem zobowiązał sobie ludy Austrji cesarz Franciszek Józef. Na jego życzenie obchodzić będzie ludność austrjacka sześćdziesięciolecie jego rządów dziełami miłości bliźniego ku dobru dzieci. Powstać mają wielkie instytuty humanitarne i społeczne dla wychowania zaniedbanych, a sanatorja dla leczenia chorych a biednych i opuszczonych dzieci. Wdzięczność dla szlachetnego Monarchy ma objawić się w najpiękniejszej formie, realizowaniu tych pragnień i życzeń, które w dobrem jego sercu powstały.

Komunikat rządowy przyrzekający fachową i kierowniczą pomoc rządu w akcji jubileuszowej ludności, podnosi, że rozciągnięcie opieki chętnej a rozumnej nad dziećmi i młodzieżą szkolną lub pracującą miejską i wiejską, nie leży w bezpośredniej kompetencji rządu, ale powinno być przedmiotem starań i zabiegów samej ludności. Rząd może tylko tę samorzutną działalność popierać i ułatwiać, nie może jej jednak sam prowadzić, nie rozporządzając tu odpowiednimi środkami opieki. Społeczeństwo samo, — należy podnieść, — zrozumiało konieczność podjęcia akcji samodzielnej w tymże kierunku; powstają więc z rokiem każdym coraz liczniejsze sanatorja i kolonje letnie dla młodzieży szkolnej miejskiej, zapewniające jej kilkumiesięczne przynajmniej życie w jasnych promieniach światła i na zdrowem powietrzu, towarzystwa „żłóbków“ i „kropli mleka“ wykładyi kursy dla rodziców i opiekunów, wreszcie ochronki i zakłady wychowawcze dla dzieci stają się coraz częstszymi w Austrji i nawet u nas w Galicji akcja ta została energicznie i rozumnie zainicjonowana głównie przez tow. kobiet, (obecnie np. urządził „Związek Niewiast katol,“ w Krakowie kursy dla matek), choć praca ta pozostaje jeszcze znacznie w tyle za dziełami opieki nad dziećmi na zachodzie. Najlepsze stosunkowo rezultaty wydała u nas akcja nad zakładem kolonji letnich dla młodzieży, założono nadto dzięki poświęcenia pełnej pracy dra Jakubowskiego tak bardzo pożyteczne sanatorjum dla dzieci skrofulicznych w Rabce.

Ale to mało, bardzo mało. Smiertelność dzieci wykazuje cyfry wprost zastraszające, warunki hygieniczne i wychowawcze biednej młodzieży szkolnej są opłakane i coraz gorsze, a pomoc społeczeństwa idzie żółwim krokiem.. Potrzebnym jest tu „poryw społeczeństwa“, potrzebna wielka zorganizowana akcja.

Obecnie gdy państwo zamierza ująć w swe ręce pewną część działalności socjalnej i przeprowadzić szeroką ochronę pracy, pora do zainicjonowania równoległej akcji nie mniej doniosłej: opieki nad dziećmi i młodzieżą wydaje się najstosowniejszą. I znajdzie się obecnie „poryw“ ludności, znajdzie się dobra wola, ofiarność i zapał. Znajdzie się głównie dlatego, że te wielkie instytuty humanitarne mają być dowodem czci i wdzięczności jaką dla sędziwego Monarchy żywią ludy Austrji

Będzie ich ambicją i ich obowiązkiem moralnym jak najdobitniej uzewnętrznić ten pomnik kultu, przywiązania, jaki wykuł sobie w ich sercach Monarcha w czasie 60 letniego panowania. A gdy do tego przytacza się jeszcze szlachetny humanitarny cel, obowiązkiem ich będzie postawić naprawdę monumentum aere perennius, pomnik tak trwały, jak trwałą będzie tradycja wielkoduszności i rozumu cesarza Franciszka Józefa w późniejszych pokoleniach.

Pomnik jubileuszowy będzie się różnił tem od wspanialszych, monumentalnych dzieł nad Nilem lub Tybrem, że nie stanie się zimnym niemym zabytkiem jak tamte piramidy i łuki tryumfalne, ale będzie żywym i działającym, będzie nie wspomnieniem czynu, ale czynem samym.

Historja drugiej połowy XIX wieku sprawiła, że obecnie pomnik jubileuszowy stanie się symbolem polityki państwa na przyszłość.

Nie zdobycze teotorjalne, nie ambicje odgrywania wielkiej roli w świecie stają się dziś motorem tej polityki. Razem z historycznemi wypadkami XIX w. odbył się w tej polityce zasadniczy przełom. Szeroka, ekspanzywna dawniej, dąży dziś do konsolidacji na wewnątrz do wzmocnienia węzłów łączących poszczególne części państwa. I tu obok rozwiązania kwestji narodowościowej wysuwa się na plan pierwszy tendencja do sharmonizowania całej ludności państwa w pracy społecznej, kulturalnej duchowej.

A tylko taka harmonia stworzy dla monarchji podstawy trwałego bytu; dojść zaś do niej można jedynie wówczas, gdy kulturalne ludy państwa dojdą do absolutnego przeświadczenia, że znajdują w obrębie monarchji najlepsze warunki narodowego, ekonomicznego i społecznego rozwoju. To poczucie będzie właśnie cementem, który utrzyma państwo nawet wśród rozbieżnych narodowych dążeń. Podjęcie jednolitej akcji dla zorganizowania „opieki nad dzieckiem“ obchodzi właśnie w równej mierze wszystkie ludy monarchji i u wszystkich jednaki oddźwięk znaleść powinno. Jest to zatem próba sharmonizowania społecznych bez naruszenia narodowych różnic i drażliwości. Myśl dobra i rozumna, a jeżeli przyjmie się i stanie na realnym gruncie silnych materjalnych podstaw, „stulecie dziecka,“ jak ktoś trafnie nazwał wiek XX, i będzie uświetnionem nowem potężnem dziełem, poświęconem najmłodszemu pokoleniu.

Inicjatywa doskonałego pomysłu, wyszła od bar. Becka, który w ten sposób jeszcze raz dowiódł, jak szerokie horyzonty obejmuje jego mądra polityka. Ponieważ cesarz myśl rzuconą przyjął — można oczekiwać, że rozliczne dotychczas projekty uczczenia roku jubileuszowego, zwrócą się obecnie ku jednemu wytkniętemu celowi. Dzięki temu, rezultaty mogą być doniosłe i trwałe, i nastąpi doskonałe połączenie pamiątkowego obchodu, z wielką, rozumną i obfitą w błogie następstwa akcję społeczną.

Oby wszystkie jubileusze obchodzono w podobny sposób!

Żydzi i wybory.

SOJUSZ SYONSKO-HAJDAMACKI.

We wschodniej Galicji sjoniści idą ręka w rękę z hajdamakami. Między innemi Kiryło Trylowski, kandydujący w śniatyńskim,— jest tam gorąco popierany przez osławionego Gabla,—żydowskiego rusina, czy też ruskiego żyda. Trylowski wydał w Sniatyniu następującą odezwę do żydów miejscowych:

„Ponieważ jestem członkiem austrjackiej izby poselskiej, przeto i to Wam bezsprzecznie jest wiadomem, że jestem w bardzo przyjaznych stosunkach z żydowsko-narodowymi posłami i wspieram ich przy każdej sposobności.

Należę do komitetu, który sobie postawił za cel rewizję procesu Hilsnerowskiego, a w mojem zapytaniu do przewodniczącego z 21 grudnia z. r. ująłem się za słuszną sprawą byłego kandydata na posła do parlamentu dra Birnbauma.

Stoję na stanowisku, że lud żydowski wśród wszelkich stosunków musi zachować swą narodowość, że wszystkie narody i wyznania tylko w pokojowem współżyciu mogą znaleźć w przyszłości swój korzystny rozwój. Dość miejsca na tej ziemi dla wszystkich, i tylko przez jedność i dobrowolne porozumienie będziemy w stanie trudne kwestje, jakie nam przyszłość przyniesie, rozwiązać ku naszej obopólnej korzyści.

Aby się Wam przedstawić i omówić z wami nadchodzące wybory, mam zaszczyt prosić Was na zgromadzenie wyborców.

Spodziewam się, że zjawicie się licznie i podacie naszemu ruskiemu chłopstwu dłoń Waszą do braterskiego uścisku.

Referować będzie dr. Gabel.“

Rezultat tych haniebnych umizgów był fatalny. Przy prawyborach na 307 głosujących dostała lista Trylowskiego tylko 70 głosów!

PROGRAM SYONISTOW.

„Wschód“ zapowiada uroczyście, że żydzi wezmą czynny udział w wyborach. „Zdajemy sobie bowiem,—pisze,—dokładnie z tego sprawę, że Wiedeń jest naszą ostateczną ostoją przeciw krzywdom tu w kraju żydom wyrządzanym, ale rozumiemy, że w prawidłowym toku rzeczy żądania nasze powinny znaleść swe załatwienie w samym kraju. A to jest możliwe tylko w takim razie, jeżeli lud nasz w Sejmie będzie mógł dojść do głosu, jeżeli jego rzecznikami przestaną być dygnitarze, przelicytujący się wzajemnie w izbach handlowych, i jeżeli wielkie rzesze ludu naszego, gęsto rozsiane zwłaszcza po miastach i miasteczkach, znajdą mo-

żność swobodnej decyzji o swoich reprezentantach."

Więc Wiedeń jako ostatnia instancja, a tymczasem niech lud wybrany dojdzie do głosu" w sejmie. W tym celu połączył się z hajdamakami i połączy się z każdym wrogiem polskiego imienia.

Ale posłuchajmy co nastąpi, gdy żydzi sejm opanują:

„Reforma musi być rozpoczętą u samego początku. Szkolnictwo ludowe i średnie i cały system publicznego wychowania musi się z naszą właściwością liczyć. Dziecko wychowane w domu w duchu iście żydowskim, w które wpaja się cześć dla tradycji przeszłości narodu i ufność i nadzieję w jego przyszłość, musi w szkole znaleść kontynuację tego sposobu myślenia i dalsze pielęgnowanie tej sfery jego uczuć. Szkoła, o ile z niej korzystają Zydzi nie powinna—jak to się teraz bardzo często nawet świadomie i z rozmysłu dzieje—dziecko żydowskie postawić w kolizji rozstrzygania między dylimantem; ojciec czy nauczyciel, dom czy szkoła, lecz powinna w swym ustroju dylematu tego unikać i usiłować stworzyć harmonię między wychowaniem szkolnem, a domowem. W nauce powinno się uwzględniać żydowską wiedzę, zwłaszcza żydowską historję polityczną, bo tylko przez wpajanie w serce dziecka miłości dla przeszłości narodu, a w umysł jego znajomość tej sławnej i tak wielkiej przeszłości, wzbudzi się z jednej strony zaufanie szerokich warstw ludu żydowskiego do publicznej szkoły i wypleni się ciemnotę z ludu naszego i zapobiegnie się z drugiej strony tej dziś między młodzieżą żydowską powszechnej anomalii, że pod względem żydowstwa znajduje się ona w dysharmonii z systemem szkolnym.

Słowem syoniści żądają po prostu, aby szkoły galicyjskie przemienić w żydowskie chedery... Czy nie za śmiałe żądanie? Przecież żydzi łatwiej osiągnęliby swoje cele, zakładając własne prywatne szkoły. Nikt im w tem nie przeszkodzi.

Ruch wyborczy.

LWÓW, 16 lutego.

UNJA ROZDWOJONA.

Tak zwane polskie towarzystwo demokratyczne, zwołało tu zgromadzenie specyalnie poświęcone sprawie omówienia wyborów sejmowych. Miał to być „sąd ludu" nad narodową demokracyą, niedawno przyjętą na łono galicyjsko-demokratycznej szczęśliwości. Obok tego był to popis kandydatów odrzuconych. Wielu jest bowiem we Lwowie powołanych, a mało wybranych. Narodowa demokracya próbowała zagarnąć dla siebie aż 4 mandaty pozostawiając wspaniałomyślnie dwa pozostałe prezydentowi miasta i żydom. Po długich targach endecy pozwolili demokratom innych odcieni mieć nadzieję, że im przecież odstąpią dwa mandaty. Ale najpierw jest to tylko obiecanka jeszcze nie zrealizowana, a następnie o te dwa krzesła pretenduje całe mnóstwo kandydatów, a wszyscy są „najpoważniejsi". Między innymi są to: prezydent dr. Godzimir Michałowski, który z łam „Dziennika polskiego" stale zwalcza unję, następnie wiceprezydent dr. Rutowski, bardzo obrażony, że o nim zampomniano, wreszcie dr. Grek, który prezentuje się teraz w zupełnie innej skórze . . . . ludowca. Oprócz tego mieszczaństwo ze Strzelnicy wysuwa p. Neumana, a katolicy pragnęliby mieć posłem prof. Rydygiera; a wiek już byłby czas, aby w stolicy kraju mwej katolicka znalazła odpowiedni polityczny wyraz . . Otóż na zgromadzeniu rej wodzili trzej najpierw wymienieni kandydaci, którzy kolejno, to żałośnie, to groźnie rozprawiali się z narodową demokracyą.

Na wstępie zadał p. Rutowski w surmę powszechnego głosowania i tkliwie przywitał gościa z Krakowa p. Konopińskiego, który przyjechał do Lwowa kleić unję, nie domyślając się nawet, że jego wydawca, w organie przez niego redagowanym, operuje w kierunku wręcz przeciwnym . . . Następnie oświadczył, że „patryotyzm nie może być tereneum eksploatacyi jak teren naftowy" i że nikt nie może mówić o „lepszych Polakach". Dr. Grek nazwał wprost unję zjawiskiem monstrualnem, a narodowym demokratom odmówił wszelkiej demokratyczności, a dr. Małachowski wyrzucał endekom, że przywłaszczają sobie stare hasła.

P. Lityński zachęcał ludowców do połączenia się z demokratami, a nie zabrakło i socyalistycznego akordu ze strony p. Hudeca, który, o dziwo wywoływał cienie Rottera i Romanowicza. Już występ socyalisty na „demokratycznem zgromadzeniu" jest niezmiernie charakterystyczny dla nowej ewolucyi, którą przebywa dawny liberalizm przemalowany chwilowo na „polską demokracyę". Już sam fakt, że socyalista pojawił się na zgromadzeniu „unjatów" i bez przeszkody głos zabierał, dowodzi, że narodowa demokracya musi pójść swoją drogą . . .

Obronę endecyi prowadził jedynie p. Zakrzewski, ale słuchano go niechętnie.

Zebranie było niezbyt liczne, uchwały powzięte bezbarwne. Zapału wśród zgromadzonych nie było, i popisywali się wodzowie bez armii, sami czujący słabość swoich pozycyi. Nie pociągną oni mas za sobą, i narodowej demokracyi nie rozgromią, ale że słynną unję pogrzebią, o tem i wątpić nie można.

Dodać należy, że odbyło się osobne zgromadzenie pp. Ciuchcińskiego i Neumanna, którzy przeciwnie oświadczyl się za dalszem przymierzem z endekami.

Z Bocheńskiego piszą nam:

Ruch polityczny w powiecie bocheńskim, do niedawna tak żywy i hałaśliwy zupełnie prawie zanikł przy obecnych wyborach sejmowych. Sytuacja polityczna przedstawia się tak, jak niegdyś przed 10 laty za czasów niepodzielnych rządów starosty i jego pomocników wyborczych. Martwota i ospałość wśród ludu i „znakomite" przeprowadzanie prawyborów przez komisarzy Starostwa, to wyczerpujący obraz ruchu politycznego w tym powiecie.

P. Stapiński uznał mandat z wiejskiej kurji bocheńskiej za dziedziczną własność konserwatystów. Po p. Włodku, który ani razu w ciągu ubiegłej kadencji nie zjawił się ze sprawozdaniem poselskiem przed wyborcami, sta-

---

62) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Czarko spojrzał na Borowskiego ze zdziwieniem.

— To przecie zupełnie naturalne. Właśnie obecnie moje środki i moja osoba nie wystarczają, więc chciałem cię prosić, żebyś się i ty tem zajął... Ale ty może nie chcesz?..—dodał pospiesznie, jakby trochę zażenowany.

— Owszem, z największą chęcią. Jeśli można jeszcze z niego cokolwiek wykrzesać, to grzech byłoby tego nie zrobić. Przytem pragnę mu pokazać, że w swych poglądach liłmy się przynajmniej co do hrabiow.

Czarko przemilczał to ostatnie powiedzenie, ale mu się wydało, że wobec majestatu śmierci walki klasowe są takim okruchem, o którym wspominać nie warto. Nie krytykował jednak Zygmunta, bo w tej chwili chodziło mu tylko o wprzęgnięcie go jaknajprędsze do dobrego uczynku.

— Chcesz pójdziemy zaraz do niego?

— Chodźmy.

I poszli razem ten filantrop i ten rozpieszczony paniczyk dla spełnienia uczynku, który pierwszy uważał za swą powinność, drugi zaś za heroiczną prawie dobroć ze swej strony. Obaj mieli spełnić przy chorym to samo posłannictwo pogodzenia z życiem zgangrenowanej duszy w chwili, kiedy ta dusza miała się ostatecznie z życiem rozstać. Obaj wierzyli że w ten sposób choć częściowo wyrównają niesprawiedliwość, jaką los gotował wkoło nich i wbrew ich woli setkom łazarzy i może im się zdawało, że ich uczynek okupi ich własne niezasłużone przywileje. Łatwiej też było idąc do Hreczkiewicza w przewidywaniu ciężkiego i przykrego zadania zapomnieć o nędzach tylko co przerwanej rozmowy i, czerpiąc przekonanie we własnem sumieniu, wyobrazić sobie ludzkość lepszą, niż się wydawała w życiu codziennem.

Przed drzwiami chorego Zygmunt miał jednak chwilę wahania.

— Doprawdy nie wiem, czy mu moja wizyta sprawi przyjemność,—pytał się Czarki; — on tak zawsze się wściekał na arystokrację, tak nienawidził we mnie hrabiego...

— Cóż znowu, — oburzył się Czarko, — wymyślać, to z pewnością i teraz nawymyśla: natury i starych nawyknień nie zmienić odrazu nawet w oczekiwaniu śmierci. Ale bądź spokojny, wizyta twoja i pamięć o nim ucieszą go, chociaż się może do tego nie przyzna: on się teraz czepia resztą wysiłku kogo może, bo mu się zdaje, że w ten sposób uczepi się życia.

— Czy on w co wierzy?...

Czarko wzruszył ramionami.

— Kto go tam wie.—Na religię dotyczczas urąga, jak na wszystko inne; w dysputy wchodzić nie chce i ja ich zresztą unikam, bo go męczą. Ale, o ile sądzić mogę, to wyrozumowanej niewiary w nim niema i być nie może, bo nigdy kwestji gruntownie nie badał. Jeśli nie wierzy, to głównie nie wierzy w życie... czy uwierzy w tajemnicę śmierci?..

Z tem pytaniem wszedł do pokoju chorego. Pokój ten, wychodzący na dachy, był niewielki i pusty. Prosty stół do pisania, na którym walały się resztki niedojedzonego obiadu i flaszki z lekarstwami; w rogu półka, na której w nieopisanym nieładzie złożone były książki, papiery, kapelusz, krawat i różne mniej więcej zniszczone przybory codziennego użytku. Pod ścianą żelazne, nawpół wklęśnięte łóżko, pokryte wyszarzałą kołdrą, od której dziwnie odbijały dwie duże bardzo czyste i świeżo nawleczone poduszki, dar zapobiegliwego Czarki.

Na tem łóżku, oparty o poduszki nawpół siedział, nawpół leżał Hreczkiewiez, bardzo wymizerowany i z gorączką w oczach. Pomimo chłodu, jaki panował na dworze, w pokoju nie było zimno, ale ze ścian szła jakby spleśniała wilgoć, właściwa mieszkaniom bardzo biednych ludzi. Okno było przesłonięte do połowy tylko starym przerwanym przez połowę storem; na stole paliła się lampa, której słabe światło przyćmiewały jeszcze tumany dymu od papierosów.

Pomimo surowego zakazu doktora, Hreczkiewicz nie chciał przestać palić, tłumacząc należającemu Czarce, że, skoro ma umrzeć, to mu wszystko jedno, czy to będzie o dzień wcześniej, czy później, zaś przyjemność palenia była jedyną, która mu teraz pozostała. Wobec takich argumentów Czarko milkł, nie chcąc rozdrażniać chorego, którego każde zirytowanie przyprawiało o duszący kaszel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

je jako „kandydat ludowy“, popierany jak najgoręcej przez p. Stapińskiego, profesor dr. Górski z Krakowa, który podobno z powodu choroby nie myśli się wcale pokazać wyborcom. Podczas wyborów powszechnych do parlamentu dr. Górski nie żałował nie tylko pieniędzy i obietnic, ale nawet swojej osoby dla wyborców. Obecnie zastępuje go nowy starosta bocheński p. Szwedzicki, który zdaje się jest specjalistą od konserwatywnych wyborów.

Prawybory odbywają wyborczy komisarze z zasady o dwie godziny wcześniej niż ogłoszono. Skutkiem tego udział prawyborców jest nieliczny, a z urny wychodzi najczęściej jaki Bogu ducha winny chłopek, wójt, lub leśniczy, z góry do objęcia tych godności przez niewidzialnych patronów desygnowany. Nic dziwnego, że wyjdzie znaczną nawet większością profesor konserwatysta. Wniesiono wprawdzie do 40 protestów z powodu nieprawidłowości przy prawyborach, ale p. Szwedzicki może być dumnym: nawet przy powtórnych prawyborach jego maszyna wyborcza funkcjonuje z wybornym skutkiem. Za dni kilka dr. Górski nie ruszywszy się z Krakowa otrzymać może mandat... ludu?...

Ludowcy-włościanie postawili kandydata własnego p. Rudnika włościanina z Bruszkowa, którego jednak wyboru p. Stapiński nie zatwierdził.

Wszak dr. Górski jako „wielki rolnik“ jest jakby predestynowanym na „posła ludowego“.

Ruchliwiej krzątają się około agitacji stojałowczycy (chrześć.-ludowi) i narod.-demokraci. Urządzili już kilka zgromadzeń wspólnych, na których uchwalili kandydaturę maszynisty z Bochni p. Piotra Jaworskiego (chrześć.-ludowego). Jest to jedyna kandydatura ludowa. Nawet ludowcy w znacznej liczbie oświadczą się za tą kandydaturą. Mimo to jednak nie widać żywszego ruchu agitacyjnego wśród chrześć.-ludowych, co oczywiście jest do brą wróżbą dla kandydatury dra Górskiego.

Zamach na Skałłona przed sądem.

Wadowice, 17 lutego

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się po g. 4 przy udziale bardzo licznej publiczności. Przystąpiono do czytania aktów. Między innymi odczytano odezwę sądu okręgowego warszawskiego, żądającą aresztowania Wandy Dobrodzickiej w Krakowie.

Dalej korespondencje między rządami austryackim a rosyjskim, akta delegacji sądu wiedeńskiego a następnie wadowickiego.

P. Dobrodzicka przynależną jest do Wadowic przez swego męża, którego ojciec był tutaj dyretorem Powiatowej Kasy Oszczędności.

Dalej odczytano świadectwa szkolne Dobrodzickiej bardzo dla niej pochlebne, i zeznania świadków z Warszawy; przy tej sposobności obwiniona podaje, że po zamachu wyszła na ul. Natolińską bramą, wywaloną po zamachu przez żołnierzy.

Druga brama prowadziła na ulicę Koszykową. Tędy także można było wyjść, gdyby żołnierze nie zrobili bramy od ul. Natolińskiej.

Między innemi odczytano zeznanie adjutanta Skałłona rotmistrza barona Krüdener — Struvego, który towarzyszył mu w drodze do wicekonsula barona Lerchenfelda, i był świadkiem zamachu przy ul. Natolińskiej.

Swiadek opowiada, że z powrotem konie szły powoli. Około domu Nr. 12 po jednej bombie padła zaraz druga. Skąd padły, świadek nie wie. Po eksplozji słyszał świadek kilka strzałów karabinowych, które dał jakiś żołnierz z patrolującego pułku wołyńskiego.

Swiadek Koźlinkin (jeden z eskorty kozackiej) podaje, że zobaczył spadającą na siebie jakąś skrzynkę, zasłonił się ręką i ów przedmiot skaleczył go w rękę, upadł na ziemię i prawdopodobnie eksplodował. Swiadek doznał ogłuszenia, a koń jego upadł na ziemię; świadka przewieziono do szpitala.

Dalsi świadkowie, kozacy z eskorty opisują przeważnie bomby jako lecące z góry pudełka w formie cegły żółtego koloru. Zeznają też, że gdy jechali do konsula, widzieli na balkonie kobietę w jasnej sukni. Jeden z nich Szynkow podaje, że bombę rzucił jakiś mężczyzna z czarnym wąsikiem. Usłyszawszy to obwiniona stanowczo zeznaniu temu zaprzeczyła.

Swiadek Dymitriew podaje, że wywalił bramę od ul. Natolińskiej, wpadł do mieszkania i wyniósł czwartą bombę.

Przewodniczący: Kiedyż pani wyszła?

Obwiniona: Spotkałam kozaków w bramie.

Zeznania porucznika gwardji przybocznej Anatola Władymirowicza Gagarina wskazują, że zajmował on mieszkanie tuż obok pokoju w którym zaamch przygotowano. Na tydzień przed zamach m widywał na balkonie 2 kobiety. Młodsza siedziała tam częściej, zajęta robotą lub czytaniem książki. Podczas zamachu był w domu i widział żółtą szkatułkę na ziemi pod balkonem sąsiadki. Ogłuszony upadł na ziemię przyszedł do przytomności, wziął rewolwer i wybiegł na schody. Nie zobaczył już nikogo, sprawcy prawdopodobnie uszli. Stróż powiedział mu, że bomba spadła z czwartego piętra. Swiadek z fotografji rozpoznał p. Dobrodzicką jako tę kobietę która przed zamachem niemal codzień na balkonie siadywała.

Jeden ze świadków podał, że widywał, ob winioną około Belwederu.

Obwiniona przyznaje, że istniał plan wtargnięcia z bombą do mieszkania jenerał-gubernatora. Była więc parę

---

35) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Jednakże Łucya nie wahała się wyprowadzić wniosku, że gdyby Armand zaraz był jej powiedział otwarcie i szczerze o żonie i otworzył jej swój dom, serdeczne przywiązanie miedzy nią a nim, nie byłoby tak wzrosło. Usposobienie dzikie byłoby ją odsunęło od kobiety, gdy swoboda obejścia zbliżyła ją właśnie do mężczyzny.

Była więc poniekąd odpowiedzialną za to, co się stało. Nieświadomość oddziałała. Zmieszało ją to spostrzeżenie. Wyrzucała sobie brak przezorności. A dla dziewczęcia, przywykłego liczyć tylko na własne siły było to niepokojące odkrycie.

W myśli odtworzyła przed sobą dzieje tych sześciu miesięcy i zastanowiła się, jak powinna była postępować. Wymawiała sobie lekkomyślność, iż odrazu nie wypytała pana Bernarda Pellier szczegółowo o jego klienta. Notarjusz bezwątpienia byłby jej chętnie wiadomości udzielił. Wiedziałaby więc na wstępie wszystko, co mogło ją obchodzić.

Jednakże nie ukrywała przed sobą, jakie następstwa sprowadziłyby te objaśnienia: niechęć zawiązania stosunków z hrabią i z hrabiną byłaby ją trzymała daleko od kuzyna, gdy tymczasem samego niezależnego Armanda powitała jako przyjaciela.

Od uniewinnienia się więc doszła do ganienia. Po raz pierwszy w życiu była zamyśloną i rozdrażnioną, znajdując się pod wrażeniem, że stała się wspólniczką niedelikatnego postępowania i że, zupełnie będąc niewinną, mogła być podejrzewana o intrygę.

Jednocześnie Mina, powróciwszy do domu, oddała się również rozmyślaniom, jak panna Andrimont. Dla niej położenie było teraz jasne jak dzień i zapytywała siebie strapiona, jakim sposobem Armand będzie to jej tłumaczył. Nieszczęśliwą się czuła, że on będzie musiał rumienić się. Jednakże nieodzownem stało się, ażeby się porozumieli z sobą. Potrzeba było przeszłość wydobyć na jaw, dla przedsięwzięcia środków na przyszłość! Z wielką trafnością zdania, Mina zdawała sobie sprawę, że najgorzej byłoby pozostawić rzeczy w dotychczasowym stanie. Jeżeli Armand zakochał się w pannie Andrimont, należało przerwać odrazu samotne odwiedziny, niech albo przestanie ją widywać, albo niech ją widuje w towarzystwie. Gdyby zaś Armand niebył jeszcze tak bardzo zajęty, dość byłoby mu wskazać niebezpieczeństwo, ażeby sam zmienił postępowanie.

Być może Mina myliła się i niepotrzebnie dręczyła się niepokojem. Być może, mąż jej był tak mało winien, jak Łucja, a między nimi istniała tylko przyjaźń. Owego wieczora, kiedy chciała go doprowadzić do wyznania, kiedy go wypytywała tak natarczywie, odpowiedział przecie tonem zupełnie pewnym i z miną nader spokojną. Wzruszenie, jakie okazywał podczas wieczoru, dawało się naturalnie tłumaczyć nieszczęściem, które dotknęło pannę Andrimont. Opuścić łóżko konającej i znaleźć się wśród jarzących świateł, muzyki i być zmuszonym jeszcze grać komedię, czyż nie było to wzruszającym kontrastem, i Armand obdarzony był widocznie szczególną władzą panowania nad sobą, skoro zdołał jeszcze tak się zachować. Pania de Fontenay niepokoiło to bardzo. Czyż nie znajdzie się rozbrojoną wobec niego? Jeżeli nie zaatakuje śmiało i nie zada ciosów stanowczych, nie będzie w stanie zwyciężyć. Czuła to dobrze i powzięła bohaterskie postanowienie.

Godzina była piąta, kiedy przyjechała do pałacu. Szczególnym trafem Armand, który nigdy tak wcześnie nie wracał, był właśnie w domu. Poranek, spędzony przy tak smutnych obowiązkach, zupełnie popsuł tryb jego zajęć. Nie czuł się usposobiony pojechać do klubu i zamknął się u siebie, palił cygara i czytał. Co prawda, czytał z roztargnieniem, gdyż, siedząc na szerokim fotelu przy oknie, wkrótce pochylił głowę w tył, książka zsunęła mu się z kolan na dywan i zaczął marzyć.

Przed nim stanęła w wyobraźni śliczna postać Łucyi z jasnemi włosy i niebieskiemi oczyma, widziadło zwykłe, które lubiał wywoływać. Widział ją w sukni z czarnej krepy i zapłakaną, na cmentarzu samą z nim, bo nikt prócz nich nie odprowadzał poczciwej ciotki na miejsce wiecznego spoczynku. Z jakiem zaufaniem wspierała się na jego ramieniu, idąc do czekającego powozu aleją, otoczoną grobami. Była doprawdy całkiem jego na tem polu umarłych, gdzie w uderzającej sprzeczności życie jaśniało w rozkosznej zieloności drzew, w rozwesalających oko barwach kwiatów i w świergocie powietrznym ptasząt.

Cień przemknął po czole Armanda. Tam tylko należała do niego. Skoro wyszła ztamtąd, skoro znalazła się na bruku ulicznym, od sunęła się od niego i on instyktownie odsunął się od niej. Bo rozłączeni byli nieprzebytą przeszkodą i tylko na polu umarłych mogli należeć do siebie, dla pozyskania bowiem przez nich wolności, potrzeba było, ażeby się otworzył nowy grób. Na tę myśl Armand zadrżał, i w sercu uczuł dotkliwy wyrzut. Jaktoż jakże on mógł, choćby ze wstrętem, powziąć myśl o śmierci tej, z którą łączyły go wieczne węzły. Sam się przed sobą zawstydził. Jakże posunąć się mógł aż do takich uczuć. Oburzył się i oparł takiej podłości wszystkiemi siłami sumienia.

Szczęśliwym zostać za taką cenę? Byłoby to szczęście gorsze od nieszczęścia!

(Dokończenie nastąpi.)

razy około zamku ale przekonała się, że dostać się tam niepodobna.

Odczytano zeznanie wicekonsula niemieckiego L e r c h e n f e l d a. Opisuje on, że pierwszego sierpnia 1906 starego stylu około godz. 4-tej gdy szedł do klubu myśliwskiego, w ulicy Erywańskiej napadł na niego nieznany mężczyzna w uniformie oficera, znieważył go zamru czał wsiadł coś do dorózki i odjechał. Swiadek nie może dać dokładnego opisu uniformu, gdyż takiego nie widział w Warszawie.

Swiadek Buch urzędnik policji zeznał, że w mieszkaniu, z którego miano rzucić bombę, znalazł prawdziwy paszport p. Wandy Krahelskiej, który doprowadził do odkrycia obwinionej. Do aktów złożone są listy, które obwiniona pisała z Krakowa do ojca w Warszawie a które policja rosyjska zatrzymała.

Według relacji urzędowych prystawa Wan da Dobrodzicka uważaną była za narzeczoną Władysława Rauby, słuchacza uniwersytetu warszawskiego, który należał do bojowej organizacji i był uwięziony w cytadeli w Warszawie, gdzie popadł w obłąkanie. Pozwolono mu wtedy wyjechać za granicę, gdzie w Wiedniu odebrał sobie życie.

Obwiniona urodziła się w r. 1883 a nazwisko jej ojca zapisane jest w metrykach szlachec kich.

O godzinie 6$^{3}/_{4}$ zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i oświadczył, że trybunał przystąpi do ułożenia pytań.

Następnie przewodniczący zarządził pauzę.

WADOWICE. Po pauzie zabrał głos obrońca dr. Ł a z a r s k i i na podstawie paragrafu 317 pk. z a ż ą d a ł już w obecnem stadjum rozprawy u w o l n i e n i a o b w i n i o n e j bez przedkładania pytań ławie przysięgłych.

Mowca zaznaczył, że ż a d e n s ą d a u s t r j a c k i n i e j e s t u p o w a ż n i o n y d o k a r a n i a p. D o b r o d z i c k i e j za czyn po pełniony w granicach państwa rosyjskiego, sko ro po spełnieniu go stała się obywatelką austrjacką a według § 36 k. k. p. Dobrodzicka mogłaby być tutaj sądzoną tylko w tym wypadku, gdyby w Rosji popełniła była zbrodnię stanu przeciw Austrji, lub zbrodnię fałszowania monety austrjackiej.

Mowca sądzi, że za jego zapatrywaniem przemawia nietylko ustawa ale i logika kryminalna. Tutaj idzie tylko o czyn polityczny.

Gdyby po spełnieniu zamachu została była poddaną rosyjską, to żadna władza austrjacka na podstawie traktatu nie śmiałaby wydać jej władzom rosyjskim, więc jako poddana rosyjska byłaby bezkarną na podstawie prawa międzynarodowego i świętego prawa azylu. Dziś jako poddana austrjacka nie może odpowiadać za czyny, które popełniła jako obywatelka rosyjska przeciw organom rosyjskim. Zatem jako obywatelka austrjacka nie może mieć mniejszych praw, aniżeliby je miała jako obywatelka rosyjska. Tu dzieje się przeciwnie a za przystąpienie do sakramentu małżeństwa z obywatelem austrjackim pociągać jej do odpowiedzialności nie można.

Czyn zarzucony na podstawie naszego ustawodawstwa ani też w myśl wyższej sprawiedliwości państwowej żadnej karze ulegać nie może. Mowca zaznaczył, że w tej mierze panuje luka w naszej ustawie, a gdy jest luka w kodeksie, tam karać nikogo nie wolno.

Prokurator dr. G r u s z c z y ń s k i wskazał, że w tej sprawie należy stać ściśle na podstawie § 3 i 7 pk. W danym wypadku żaden z przewidzianych w ustawie momentów nie zachodzi. Inne przepisy nie dają w tej mierze żadnych wskazówek i dlatego mowca po dłuższym wywodzie prawnym s p r z e c i w i ł s i ę w n i o s k o w i o b r o ń c y.

Trybunał uchwalił o d m ó w i ć w n i o s k o w i o b r o n y o niezadawanie pytań ławie przysięgłych i uwolnienie już teraz obwinionej, albowiem nie zachodzą po temu warunki ustawowe, co przewodniczący szczegółowo uzasadnił.

Wobec tego pytania będą przedłożono ławie przysięgłych.

Rozprawa skończyła się o godzinie trzy na 8 wieczorem.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 18 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Modlitwy Pana Jezusa w Ogrojcu, Symeona biskupa, we środę Konrada i Manswata biskupa wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 48; zachód przypada o godz. 5. min. długość dnia godz. 10 minut 12.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dn. 18 lutego:

T e a t r m i e j s k i „Mąż męczennik".

K o ł o m i e s z c z. Walne zgromadzenie w lokalu własnym o godz. 7 wieczór.

C z y t e l n i a akd. (Karmelicka l. 7) Odczyt prof. Dubiela p. t.: „Od romantyzmu do Wyspiańskiego" o godz. 8 wiecz.

C h r o m o f o t o s k o p (przy ul. Floryańskiej) Stany Zjedn. Ameryki półn.

T e a t r K i n e t o n trzy przedstawienia kinematograficzne.

C y r k E d i s o n przedstawienie kinematograficzne.

— PRZYWRÓCENIE RUCHU KOLEJOWEGO. Na szlakach: Stanisławów-Czortków, Tłumacz Pałahicze i Dolina-Wygoda podjęto dnia 15 lutego b. r. ruch ogólny.

Na szlaku Lwów-Bełżec podjęto dnia 15 lutego b. r. ruch pociągów osobowych.

— ODCZYT. W Czytelni katolickiej polskiej" (Sienna 5 parter) wygłosi w najbliższy piątek, dn. 21 b.m., o godz. wpół do 6-ej wieczorem, Krzysztof hr. Mieroszewski odczyt p. t. „D' Annunzio" (część I.) Wstęp dla wszystkich 20 hal. Goście mile widziani,

— REDUTA PRASY. W sprawie strojów obowiązujących na reducie prasy, powziął komitet następujące uchwały:

D l a p a ń: 1) domina kolorowe zwłaszcza jasne, także czarne (na sukniach balowych,) z maską; 2) kostjumy stylowe lub charakterystyczne, z maską lub bez maski; 3) t ê t e c o i f f é e tj. kostjumowana głowa bez maski i suknia balowa.

D l a p a n ó w: fraki czarne lub kolorowe, bez maski. Domina, kostjumy; maski — dla panów wykluczone.

Magazyny p. Praussowej i p. Szwarca na prośbę komitetu udzielają paniom wszelkich wyjaśnień o dominach i maskach.

— Z „GWIAZDY". Stowarzysz. polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie urządza w sobotę dnia 22 lutego w lokalu własnym przy ul. św. Krzyża l. 3 Wieczór pomarańczowy połączony z zabawą taneczną. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla niećzłonków: panów 1 korona, pań 60 halerzy; wstęp dla członków: panów 80 halerzy, pań 40 halerzy. Wstęp dozwolony za zaproszeniami i tylko do godziny 10-tej wieczór.

— GROBOWIEC SŁOWACKIEGO. „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju" niezależnie od rozpisanej przez się ankiety, postanowił zebrać pewne konkretne dane co do projektowanego przezeń pomieszczenia popiołów wieszcza na Wawelu. W tym celu sprosił komitet szereg znanych architektów i znawców sztuki, by ci wypowiedzieli swoje zdanie, jako najkompetetniejsi w danej sprawie. Na posiedzenie to przybyli między innymi p. dyr. Hendel, p. Feliks Jasieński, p. Kopera dyr. muzeum narod., i radca budow. Zawiejski.

Po długiej, wyczerpującej dyskusji zgodzono się na to jednomyślnie, że na razie pod uwagę może być braną jedynie sama katedra. Co do pomysłu wystawienia Słowackiemu mauzoleum, czy to w obrębie zamku wawelskiego, czy też samej góry, wobec rozłożonej na kilkanaście lub może kilkadziesiąt lat restauracji Wawelu, jak również wobec pewnych nierostrzygnię-tych w tym względzie kwestji nie możnaby podać na razie żadnych konkretnych wniosków. Co się zaś tyczy katedry, to po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony p. dyr. Hendla że na budowę krypty w rodzaju Mickiewiczowskiej pod katedrą miejsca już nie ma, jak i wobec podniesionych skąd inąd ze względów czysto artystycznych zarzutów przeciw takiej krypcie, zgodzono się na projekt p. dyr. Kopery, by idąc za wzorem grobowców z epoki odrodzenia, pomieścić popioły poety nie w podziemiach ale w samym kościele, w odpowiednio wykonanym sarkofagu. Chodziło tylko o zaprojektowanie odpowiedniego miejsca.

Członkowie ankiety przy szczegółowem rozglądnięciu się po katedrze przyszli do przekonania, że jedynem miejscem nadającem się na ustawienie takiego sarkofagu, byłby drugi łuk nawy południowej (prawy łuk między pomnikiem królowej Jadwigi a grobowcem Kazimierza Wielkiego.) Miejsce nadaje się wspaniale na ten cel ze względu na położenie, rozmiary, światło i td. Chodziłoby tylko o ewentualne pozwolenie, pomieszczenia zwłok Słowackiego w katedrze, to zaś zależy wyłącznie od kapituły krakowskiej. W tym też kierunku postanowił komitet skierować na razie swoją działalność.

— STRAŻ POLSKA. Komitet organizacyjny „Straży polskiej" wysłał już do Namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutu.

Ponieważ według ustawy do czasu tego zatwierdzenia nie można rozpoczynać działalności Towarzystwa, przeto założyciele ograniczyli się do narad nad przygotowawczemi czynnościami. Postanowiono utworzć kilka sekcyj e k o n o m i c z n ą: popieranie przemysłu swojskiego, zawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi, zastępowanie obcych towarów swojskimi i p r a s o w o—j ę z y k o w ą; wydawanie własnego organu, popiera nie pożytecznych wydawnictw, strzeżenie praw i czystości języka polskiego; w i e c o w o—o d c z y t o w ą, do której będą należały zarazem sprawy obchodów narodowych, wycieczek lu dowych i t. d. Powstanie również sekcja opieki nad wychodźctwem i kolonizacją. Z chwilą zatwierdzenia statutu otworzoue będzie dla członków „Straży" biuro bezpłatnej porady prawnej. Kilkn z założycieli pracuje nad spisem towarów pruskich, które mogą być zastąpione innemi, a przedewszystkiem polskiemi. Ostateczna organizacja „Straży" nastąpi w połowie marca — wówczas odbędzie się wybór Zarządu głównego i Rady nadzorczej. Ze wszyst kich stron dochodzą wiadomości, że myśl założenia „Straży" przyjęto gorąco i że z chwilą, kiedy nastąpi prawne istnienie Towarzystwa, natychmiast powstanie cały szereg kół miejscowych.

Komitet organizacyjny otrzymuje setki listów z prowincji i z zagranicy — wszystkie dowodzą wielkiego zainteresowania się „Strażą". Pragnący bliższych informacyj mogą je otrzymać codziennie między godz. 10—12 u p. Maryi Siedleckiej ul. Szpitalna l. 7, lub też od godz. 4—6 w kancelarji adwokata d-ra K. Roz wadowskiego ul. Florjańska l. 1 i w mieszkaniu p. K. Bartoszewicza Rynek gł. l. 39.

JATKI MIEJSKIE. W dniu dzisiejszym otwarte zostały dwie jatki miejskie sprzedające mięso wołowe, cielęce i wieprzowe po cenach ustanowionych przez magistrat, a regulowanych co miesiąc. Jatki znajdują się na placu św. Ducha i na placu Jabłonowskich.— Obecnie obowiązują w nich następujące ceny mięsa: polędwica wołowa za kilogram 1 k. 80 h.; krzyżówka, zrazówka i rozbratel po 1 k. 32 h.; plecowka, łejsztuk po 1 k. 16 h.; dych i kotlety cielęce 1 k. 44 h.; łopatka cielęca, karczek i mostek po 1 k. 12 h.; cena polędwicy wieprzowej i kotletów wynosi 1 k. 44 h.; szynka, łopatka i boczek po 1 k. 20 h.; słonina po 1 k. 44 h.; podgardle i nogi wieprzowe po 1 kor. za kilogram.—Do mięsa wołowego I, III i IV kategorji nie wolno dodawać żadnych dodatków. Przy zakupnie mięsa kategorji II krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel i legawka) dokładki nie mogą przenosić 16 proc.

wagi sprzedawanego mięsa i mogą być niemi tylko kości szpikowe tego samego bydlęcia. Mięso sprzedawane jest tylko pierwszej jakości.—Zażalenia o przekroczeniu powyższych postanowień zgłaszać można ustnie lub pisemnie od godz 9 rano do 1 popołudniu w godzinach urzędowych do biura aprowizacyjne. go magistratu (nowe skrzydło magistratu, II p drzwi L. 1.

Z KARNAWAŁU. Pięknie i okazale wypadła w czoraj zabawa Samo-pomocy cywilnej straży policyjnej. Odbyła się ona w gustownie przybranej dywanami i kwiatami sali Saskiej przy dźwiękach muzyki 100 p.p. Na sali znajdowało się około 400 osób tańczących. Poloneza poprowadził dyrektor policji dr. Flatau z p. Karczową, w drugiej parze szli radca Swolkien z p. Mohrową, dalej starszy komisarz p. W Misiewicz z p. Kleinbergerowa, radca dr. Banach z p. Chojnacką, komisarz bar. Chossman z p. Cupilową i t d.

Do kadryla prowadzonego przez p. Osk. Doeninga stanęło przeszło 100 par. Zabawa przeciągnęła się do rana, a uczestnicy jej odnieśli wrażenie jak najlepsze. Odznaczała się bowiem niezwykłą wesołością i niewymuszoną swobodą, nie tracąc przytem charakteru poważnego balu. Jest w tem zasługa energicznego komitetu który nie szczędził zabiegów około uświetnienia tej sympatycznej zabawy

— KRAKOWSKI ORGAN BANDYTÓW t. j. „Naprzód" znów tryumfuje. W numerze z d. 18 t. m. pisze w korespondencji z Warszawy: „Pan Zawarzin wciąż popisuje się wiadomościami o aresztowaniach masowych w kołach Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Ta jednak raz po raz urządza mu niespodzianki w rodzaju takiej konfiskaty (!) poczty między Lublinem a Janowem lub owego nieudanego zamachu na pociąg pocztowy pod Szydłowcem — zamachu, który bądź co bądź świadczy, że pomimo ustawicznego „wybierania" członków Frakcyi Rewolucyjnej przez Ochranę, Frakcya ta ani istnieć, ani rozwijać (!) swej działalności bojowej nie przestaje."

Otóż trzeba tu przypomnieć, że przy napadzie na pocztę pod Lublinem zamordowano oprócz kilku żołnierzy, wśród ktorych byli także Polacy — katolicy, dwóch Bogu ducha winnych pocztyljonów, przyczem zostały zrabowane prywatne listy pieniężne. Drugi zamach był jeszcze potworniejszym. „Naprzód" bowiem przemilcza, że podłożono minę pod pociąg pasażerski — pocztowy, którym jechało setki podróżnych. Gdyby ten zbrodniczy zamiar się udał, skutki katastrofy byłyby wprost okropne. Też wprost nie możemy dać wiary, aby takiego zamachu mogła się dopuścić „frakcja rewolucyjna", mógłto być tylko czyn rożnych zbirów, działających na własną rękę pod partyjnym płaszczykiem, jak to miało n. p. miejsce w Łodzi, gdzie musiano rozwiązać organizację „frakcji", z powodu uprawiania przez jej członków bandytyzmu na własny rachunek.

„Naprzód" jednak jest zachwycony tym nikczemnym zamachem na najniewinniejszych pasażerów kolejowych. Wobec tego godzi się tylko zapytać: czy „ Naprzód jest pismem socjalistycznym, czy też organem — bandytów popierających nawet przez partje socjalistyczne w Król. Pol.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczór na Grzegórzkach w pobliżu Wisły, zastrzelił się młody człowiek z klasy wyrobniczej, niewiadomego jeszcze nazwiska. Powodem samobójstwa ma być strwonienie 200 kor., sprzenie wierzonych jednemu z żydowskich handlarzy śledzi.

† NEKROLOGIA. Andrzej Terlecki, przeżywszy lat 71, zmarł w Krakowie d. 16 b. m.
Antoni Przylibski, adjunkt kolei państw. lat 36, zmarł d. 16 bm.

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

We środę dnia 19 lutego: Bal artystyczny—kostyumowy w Starym Teatrze. — Bal na ochronkę i bursę gimn. w sali ratuszowej podgórskiej —

We czwartek dnia 20 lutego: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 22 lutego: Zabawa taneczna z tombolą w Klubie pocztowym — Bal chóru robotniczego w „Sokole". — Bal ogólno akademicki w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi". — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Bal kostyumowy w kasynie wojskowem. — Bal rolników w klubie pocztowym.

W niedzielę dnia 1 marca: Reduta prasy w starym Teatrze. — Bal szkoły tańców p. O. Doeninga w „Sokole".

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Wtorek: „Mąż męczennik" krot. w 3 ch akt. P. Vebera.
Środa: „Jak wam się podoba" kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira (popularne)
Czwartek: „Mąż męczennik"
Piątek: „Wesele" dram. w 3-ch akt. St. Wyspiańskiego.
Sobota: „Jeńce" dram. w 3-ch akt. Lucjana Rydla.—„Eirene" dram. w 1-ym akcie napisał Feliks Płażek, (nowość)
Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", jasełka w 3-ch akt. L. Rydla (popularne), o godz. 7-ej „Jeńce" i „Eirene".

— „POLSKA SZTUKA STOSOWANA" w WARSZAWIE. Dn. 1 lutego otwarto w salach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawę, urządzoną staraniem krakowskiego Towarzystwa „Polskiej Sztuki Stosowanej". Wystawa obejmuje 8 całkowicie urządzonych pokoi mieszkalnych, wykonanych według pomysłów artystów polskich, częściowo w Krakowie, częściowo w Warszawie. Nadto osobną salę poświęcono wystawie artystycznego drukarstwa i projektów dekoracyjnych. Wśród wystawców znajdujemy nazwiska następujące: J. Bukowski, Fr. Bruzdowicz, K. Brzozowski, J. Czajkowski, E. Dąbrowa, St. Dębicki, A. Gramatyka Ostrowska, P. Krasnodębski, K. Maszkowski, Fr. Mączyński, J. Mehoffer, St. Nowakowski, A. Procajłowicz, J. Szczepkowski, K. Tichy, E. Trojanowski, H. Uziembło, J. Warchałowski, L. Wojtyczko, St. Wyspiański i inni.

Jak donoszą pisma warszawskie, zarówno codzienne, jak i tygodniki ilustrowane, przepełnione obszernemi sprawozdaniami, wystawa obudziła ogromne zainteresowanie w szerokich kołach i przedstawia się imponująco. Okazy wykonane w Krakowie, pochodzą głównie z pracowni stolarskiej Michała Pieli (dwa pokoje podług projektów pp. Czajkowskiego i Wojtyczki); z pracowni Andrzeja Sydora (meble podług projektów St. Wyspiańskiego). Witraże pp. Tichego, Mehoffera, A. Ostrowskiej, Mączyńskiego, pochodzą z zakładu S. G. Żeleńskiego. Kilimy zaś—z pracowni p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem.

— „WARSZAWSKIJ DNIEWNIK" i GEOGRAFIA. Podana przez pisma galicyjskie wiadomość o ofiarowaniu tutejszemu Tow szkoły ludowej 30.000 rb. na seminarjum polskie w Białej, przeraziła urzędniczy organ warszawskich „istinno ruskich" czynowników, który zobaczył znów straszne widmo „intrygi polskiej", wkradającej się do ex-unickiej ludności w Siedleckiem. Jak się okazuje szał antipolski wywołał w głowach redaktorów „Warsz. Dniew" taki stan niepoczytalności, iż nie potrafią oni odróżnić znanej placówki polskiej na kresach zachodnich Galicji od Białej siedleckiej.

— WALDECK - ROUSSEAU O SOCJALIZMIE. W „Revue de Paris" ukazała się rozprawa Waldecka-Rousseau p. t. „Co gubi republiki". Rozprawa ta napisana jest już w r. 1868, ale autor, który wówczas liczył 22-gi rok życia, zaniechał jej ogłoszenia i dziś dopiero wydobyto ją z ukrycia. Młody Waldeck-Rousseau, republikanin z krwi i kości, broni w tem dziele ówczesnej (drugiej) rzeczypospolitej francuskiej i wykazuje zarazem, co ją zgubiło.

Na szczególną uwagę zasługuje sąd późniejszego prezydenta rzeczypospolitej o socjalizmie francuskim drugiej republiki.

„Socjalizm—pisze on — był prawie religią i pokazywał najbardziej niepocieszające widowisko, jakie tylko może pokazywać jakaś doktryna. Widowisko to było wcieloną anarchją, wieżą Babel, w której nie było dwóch ludzi o jednem zdaniu co do środków, mających być użytemi. Tysiączne teorje, na których opierał się socjalizm, posiadały tylko jeden punkt styczny: wspólność celu; tylko jedno podobieństwo: rozbieżność zasad; wreszcie tylko jeden wynik: bezsilność. Musiano się zapytać, jakie rękojmie daje ta oligarchja ludzi, którym powierzona być miała władza nad społeczeństwem i prawo rozporządzania majątkiem narodowym — i odkryto rychło, że byłby to powrót najpospolitszego despotyzmu, nietylko w polityce, ale nawet w gospodarstwie prywatnem. Socjalizm, wyszedłszy do rzeczy nieprawdopodobnej, doszedł do niedorzeczności, której na imię: „Równość stosunków". Znosząc współzawodnictwo, zabiłby odpowiedzialność i pilność; z narodu obywateli uczyniłby gromadę helotów, pośród których połowa jedna społeczeństwa żyłaby z przymusowej jałmużny drugiej połowy aż do dnia, gdy wyczerpią się wszelkie źródła produkcji i nastanie głód i nędza".

Taki jest sąd Waldecka-Rousseau o socjalizmie drugiej republiki. W późniejszych czasach socjalizm francuski, zdobywszy uczestnictwo w rządach, stał się mniej doktrynerski i jak z pogardą twierdzą socjaliści starej daty, grzęźnie „w błotku burżuazyjnem".

Zetknięcie się socjalizmu francuskiego z życiem praktycznem zrobiło swoje. Utopja papierowa musiała kapitulować przed warunkami rzeczywistości.

Z sali sądowej.

OBRABOWANIE ŚLEPEGO ŻEBRAKA.

W nocy z 9 na 10 stycznia b. r. około godziny 2-ej w Prądniku Czerwonym, w kręgielni znajdującej się koło piekarni na Mecu, do wypoczywającego tamże ślepego żebraka, Jana Skrabacza przystąpił Józef Maciejas, odlewacz i począł go namawiać by poszedł z nim razem do domu, do Górki narodowej, obiecując mu, że go tam bezpiecznie odprowadzi.

Skrabacz zgodził się na to. Gdy już kawał drogi uszli, zażądał Maciejas od Skrabacza, aby mu pożyczył 5 koron. Gdy Skrabacz odrzekł, że pieniędzy nie da, bo niema, Maciejas uderzył Skrabacza tak silnie ręką w twarz, że tenże przewrócił się na ziemię, poczem niemiłosierny napastnik począł go kopać nogami, tak że Skrabaczowi puściła się krew nosem. Skrabacz mając w kieszeni 1 kor. 20 hal. a bojąc się, by mu ich Maciejas nie zabrał, schował te pieniądze do ust. Wtedy Maciejas uderzył Skrabacza znowu tak silnie w twarz, że wypadły mu z ust pieniądze, które Maciejas zabrał. Sądząc, że Skrabacz ma więcej pieniędzy, począł go obszukiwać po kieszeniach, a nawet ściągnął mu buty. Skrabacz, bojąc się dalszych gwałtów i chcąc się od Maciejasa uwolnić, zmyślił przed nim, że ma pieniądze schowane w kręgielni na Mecu i że jeżeli go tam zaprowadzi, to pieniądze mu da. — Wskutek tego Maciejas odprowadził Skrabacza do kręgielni obok piekarni. Tam opowiedział czeladnikom piekarskim swoją przygodę i prosił ich o pomoc.

Czeladnicy wybiegli na gościniec, gdzie Ma-

ciejas czekał na dalszy łup, i zażądali zwrotu zrabowanych pieniędzy. Maciejas zapierał się, ale piekarz Goldberg sięgnął do jego kieszeni i znalazł tam pieniądze zabrane Skrabaczowi. Wskutek tego zajścia, Maciejas liczący 21 lat, odlewacz żelaza, oskarżony o zbrodnię rabunku, stawał dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewod. radcy Ferensa, przed którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Cięglewicz.

Maciejas przyznaje, że prosił go o pożyczenie pieniędzy, których mu wcale gwałtem nie zabrał. Wreszcie twierdzi, że był mocno podpity. Skrabacz przyznaje, że Maciejas nie był trzeźwy, bo czuł wódkę z jego ust i wnioskował z jego mowy. Figiel i Płaciński towarzysze pracy Maciejasa zeznali, że Maciejas miał przy sobie zarobionych 12 koron, które tego wieczora przepili na wódce, piwie i herbacie z podwójnym rumem, w szynku żydowskim.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli zaprzeczyli zbrodni rabunku, a natomiast zatwierdzili gwałt publiczny w stanie bezwiednego pijaństwa. Trybunał na mocy tego werdyktu wymierzył Maciejasowi karę 3 tygodniowego aresztu.

Telegramy.

KOMISJA WOJSKOWA.

WIEDEN. Komisja wojskowa delegacji austryjackiej kontynuowała wczoraj dyskusję nad ekstraordynarjum wojskowem. Po przemówieniach del. hr. Stürgkha i hr. Abensperg-Trauna zabrał głos dr. Kozłowski. Z zadowoleniem wita wnioski Larisch-Schraffl, podnosi, że żołnierze już długo czekają na podwyższenie żołdu i że byłoby pożądanem, aby ono zostało przeprowadzone. Występuje przeciw temu, jakoby sprawa ta była polityczną; sprawa ta dowodzi zainteresowania się delegacji stanem żołnierskim. Ale uchwały te nie są zwrócone przeciw Węgrom. Wyraża nadzieję, że w niedalekiej przyszłości także Węgry na ten wniosek się zgodzą, gdyż ze samego uznania zasady żołnierze nie będą syci.

Następnie omawia dr. Kozłowski postępy na polu wojskowego kolejnictwa i telefonów w Austryi. Krytykuje zbytnie używanie konserw i żyda żywienia żołnierzy podczas manewrów świeżem mięsem. Żada wyjaśnień w sprawie niektórych zarzutów co do wiktu w armii, poruszonych w „Armee - Zeitung“ i w sprawie kwestji certyfikatystów, poczem zaznacza, że oni często w urzędach podatkowych, kolejowych i przy sądzie z trudnością się oryentują.

Mowca jest za tem, aby ich zabezpieczono premią służbową. Mowca ubolewa nad brakiem lekarzy i żąda internatów dla wojskowych akademików weterynaryi nie tylko w Wiedniu i Budapeszcie, ale także przy innych uniwersytetach. Mowca podnosi, że u lekarzy nie tylko wiedza, ale i wychowanie ma być miarodajnem, ponieważ mają oni mieć przedewszystkiem współczucie i miłość dla chorych.

Del. Dulęba zaznacza, że wszystkie inwestycye wojskowe powinnyby postępować w szybszem tempie, co by naturalnie wymagało podwyższenia odpowiednich kredytów. Mowca oświadcza że siła armii polega na dobrze wykształconym stanie podoficerskim, z powodu czego materyalne położenie jego powinno być możliwie polepszane ewentualnie przez emeryturę dla podoficerów. Omawia położenie robotników prowiantowych w Krakowie i Przemyślu i sprawę ich ubezpieczenia na starość, oraz prosi ministra, aby w Galicyi przedsięwziął polepszenie ich płac. Następnie rozpatruje kwestyę gaż oficerów i żołdu żołnierzy.

Mowca i jego stronnictwo głosować będzie za wnioskiem Larisch-Schraff.

Następnie del. Klofacz zwraca się stanowczo przeciw całej polityce wojskowej, która Słowian w zupełności wydaje na łup Węgier.

Del. Schuhmeier omawia położenie i życzenia robotników magazynów aprowizacyjnych w Krakowie i Przemyślu.

Minister wojny Schoenaich oświadcza, że obecna ustawa emerytalna dla pensyonistów starego stylu nie jest wystarczającą.

Myśl, ażeby przy regulacyi płac uwzględnio no tylko szarże aż do kapitana, a wyższe od kapitana wykluczono, minister stanowczo odrzuca; w takim wypadku odstąpiłby od całej regulacyi płac. Takie podwyższenie płac szarż wyższych wynosi zresztą wogóle 474.000 koron według proponowanego szematu z ogólnej sumy 9.000.000 koron.

Minister zaznacza, że obecnie konserwy są znacznie lepsze i żołnierze wcale chętnie je jedzą. Minister uznaje konieczność urządzenia kuchni polowych, jednakże na to potrzebaby nowego kredytu.

Na tem dyskusyę jeneralną nad ekstraordynaryum wojskowem przerwano. sbrm

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu.

ODZNACZENIA i MIANOWANIA.

WIEDEN. „Wiener Ztg.“ ogłasza: minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza policyi w dyrekcyi krakowskiej, Stanisława Krzyżanowskiego nadkomisarzem policji.

Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego radcę rachunkowego Alfreda Kwiatkiewicza nadradcą rachunkowym.

Z ostatniej chwili.

DRUGI DZIEŃ ROZPR. p. DOBRODZICKIEJ.

WADOWICE. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 i pół przed południem. Przewodniczący Trybunału dr. Stawarski przedłożył ławie przysięgłych 2 pytania główne — pierwsze co do zbrodni usiłowanego nasadzonego skrytobójstwa Skałłona, drugie co do użycia materyi wybuchowej (paragraf 4 ustawy z 27 maja 1885 r. 134 Dz. pp.) i narażenia na niebezpieczeństwo życia i zdrowia kilku osób z eskorty jenerał gubernatora, które też odniosły uszkodzenia cielesne. Co do pytań nie poznieśli żadnych wniosków, ani prokurator ani obrońca. m m m

MOWA PROKURATORA.

Zabrał głos prokurator Dr. Gruszczyński dla uzasadnienia aktu oskarżenia i wskazał, że p. Wanda Dobrodzicka oskarżona jest o 2 zbrodnie tj. o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na osobie jenerał gubernatora Skałłona, oraz o zbrodnię rozmyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia innych osób za pomocą materyi wybuchowych jako środków rozsadzających, które to osoby rzeczywiście uszkodzenia odniosły.

Mowca przytoczył wyniki rozprawy i zeznania obwinionej i wskazał, że w istocie zachodzą tu wszystkie znamiona zarzuconych obwinionej zbrodni i to zarówno ze stanowiska ustawodawstwa austryackiego jak każdego innego.

Obwiniona powiedziała tu wczoraj, że nie uważa czynu swego za zły i wygłosiła na swoje usprawiedliwienie różne teorje. Przytoczyła nawet słowa Chrystusa, że „przyjdzie chwila, w której trzeba będzie sprzedać płaszcz a kupić miecz“, zapomniała tylko p. Dobrodzicka, że Chrystus jako najważniejszą zasadę postawił miłość bliźniego i nigdzie jego nauki ani nie pochwalają ani nie zachęcają do zbrodni morderstwa i do wzajemnego mordowania się.

Czyn p. Dobrodzickiej nie da się usprawiedliwić także ze stanowiska etyki i moralności i nie może być on bezkarnym.

Mowca rozpatrywał dalej kwestję prawną czy p. Dobrodzicka może być sądzona w Austryi i na podstawie paragrafu 36 u. kr. wyraził zapatrywanie, że poddany austryacki nie może być wydany za czyn spełniony zagranicą, ale ten czyn musi być tutaj rozpatrzony i sądzony a bezkarnym pozostać nie może.

Tak się też stało w danym wypadku. P. Dobrodzicka za czyn zbrodniczy nie może pozostać bez kary. Władzom rosyjskim też wydaną być nie może, więc należało ją osądzić tutaj, co się też stało.

Mowca prosił przysięgłych, aby nie szli za rozgłos em jaki sprawa przybrała ale wydali werdykt na podstawie znaczenia i bezstronnego oceniania rzeczy.

Uwolnienie Dobrodzickiej.

Wadowice. (Tel. wł.) W sprawie p. Dodrodzickiej przysięgli zaprzeczyli oba pytania 12 głosami. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

P. Dobrodzicką obsypano kwiatami.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.06 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
[illegible].30 przed poł. osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
[illegible].12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórze-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórze-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
[illegible].38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.06 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 13, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.



Drogiego mięsa oszczędzać dozwalają gospodyniom zupy Maggi'ego w tabliczkach po 15 h. na 2 dobre, posilne porcye. Do przyrządzania na samej wodzie!



Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

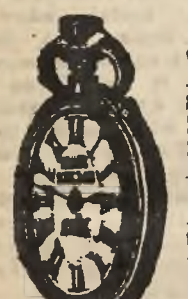
Ryzyko przy spekulacyach giełdowych

(Das Risiko bei Börsenspekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 29/1

Nie kupujcie zegarka

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.



Otrzymacie:		14 k. pierścienie zł.	K 4.—
Niklowe Roskopfy	K 3.—	Zegary pen. 70 cm.	K 7.—
Srebrne „	K 6.—	„ z biciem wież.	K 10.—
Z podw. kopertą	K 8.—	„ z muzyką	K 12.—
Z 3 srebrn. kopert.	K 10.—	„ z kukułką	K 5.—
Płaskie stalowe	K 7.—	„ kuch. 8 d. idące	K 6.—
Roskopf kolej.	K 7.—	Budziki z 1 dzw.	K 2.40
Prawdz. Omega	K 17.—	„ w nocy świec.	K 3.20
Srebr. łańcuszek	K 2.—	„ z podw. dzw.	K 3.—
14 kar. zł. zegarek	K 19.—	„ z dzw. wież. i biciem	K 6.—
14 kar. zł. łańcuch	K 20.—		

3 lata pis. gwarancyi; za nieodpow. zwrot pieniędzy. Wys. za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów (1860

MAX BOHNEL, Wien, IV, Margarethenstr. 27. (Sądowy taksator i rzeczoznawca).

Żądajcie mego cennika z 3000 rycin darmo i opłatnie.

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opini o zdumiewająco wysokiem działaniu Thymomelu Scillae przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.** 3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K. 20·—**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE
k. k. Hoflieferant
Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Młoda wdowa

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia przy gosp. domowem, jako bona, do towarzystwa i t. p. **N. D. 30** post. rest. Kraków. 197

Ekonom

z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach, dwuletnią praktyką, wojskowy liczący lat 25 poszukuje posady ekonoma lub pisarza ekonom. zaraz lub od 1 marca. Zgłoszenia Ludwik Zemlak Harmęże p. Oświęcim. 195

Poszukuje się w Galicji:

kupna majątku

obszaru 300—600 mórg. Bliższe informacje oraz szczegółowy zarys wraz z podaniem ceny uprasza:

Spółka parcelacyjna w Bytomiu G. Śl.
(Parzellirungsgenossenschaft in Beuthen O. S. Kasernenstr. 1.)

Hotel GEORGE'A

we Lwowie, zupełnie odnowiony i rozszerzony, jest do wydzierżawienia począwszy od 1 kwietnia 1908.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie jako właściciel. 177

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Kuracyjny chleb „Simonna"

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arsenku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co, Wassergasse 19. — BUDAPEST Apt. J. V. Török, Kiraly Utcza 12

EKONOM

z niższą szkołą dublańską, kawaler, Polak, z dłuższą praktyką, obznajomiony praktycznie w najrozmajtszych systemach gospodarczych z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, myślący, wzorowy tani kierownik i zamiłowany dozorca robót gospodarskich, o skromnych wymaganiach, poszukuje miejsca ekonoma pod zarządem, na stół, od kwietnia b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Kontrolor gospodarczy w Zadwórzu koło Lwowa.

Mieszkanie

przy starszej osobie dla inteligentnej pani od 1-go marca. Karmelicka 15 parter na lewo drugie drzwi wiadomość od 3-ciej do 6-tej.

Górnośląskie węgle opałowe i koks

poleca wszelkie gatunki i w dowolnych ilościach, ręcząc za rzetelną dostawę. Zgłoszenia pod **V. A. 296 an Haasenstein i Vogler A. G. Breslau.** 194

OGŁOSZENIE.

W miesiącu kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacji ś. p. ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego **stypendja dla dwóch czeladników pragnących się kształcić wswoim rzemiośle za granicą** O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendjum zawiadomieni zostali przełożeni cechów, do ktorych czeladnicy właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wspomniane stypendjum po informacje zgłosić się mają. Podanie o stypendja należy wnosić do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce Sekretarza najdalej do dnia 25 **marca** b. r.

LOKAL

Cały parter z portalem składający się, z 2 dużych i 3 mniejszych ubikacyj jednej piwnicy przy ul. Brackiej l. 11. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w handlu E. Smidowicza. Kraków Linia A-B.



Miliony panów i pań używają Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy **„Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włos i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast** arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny". „Feeolina"** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** — przy używaniu **„Feeoliny" znikają bez śladu. — „Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wieden VI. Mariahilferstr. 45. W Krakowie:** dHanak i Sp. Droguerja g Reim i Sp. Linia A—B. Nadto dostać można w składach, aptekach i drogueriach Monarchii.

BEGONIE

wspaniałe kwiaty na okna, jak również do ogrodów, kwitnie cudownie pięknie od Maja do późnej zimy, z kwiatami podobnemi do kamelij rozmiarów do 16 cm., wieloletnie, napewno kwitnące pędy, oferuję za pobraniem, jak poniżej.

Pełne, olbrzymie kwiaty w 7 barw.	1 szt. 30 h.
pojedyncze, wielkokw. w 7 barw.	1 szt. 18 h.
fałdziste, gęstolistne	1 szt. 70 h.
fałdziste, pojedyncze	1 szt. 40 h.
Długowłose, nowość	1 szt. 90 h.
Długowłose pojedyncze	1 szt. 56 h.
Marmurkow., szkarłat.	1 szt. 56 h.
purpur. z połysk. aksamit.	1 szt. 56 h.
czerwone z żółtym lub białym środkiem	1 szt. 56 h.

Przy odbiorze 50 sztuk pędów begonij jednego gatunku 50 procent opustu!

Arum cornutum kwitnie bez wody i ziemi 1 szt. 1 k., Gloxinie 1 szt. 28 h., Lilium auratum 1 szt. 1 k., Kaktus Georgine 1 szt. 30 h., Tuberozy 1 szt. 28 h., Canna 1 szt. 28 h., Amarylis 1 szt. 80 h., Gladiola 1 szt. 10 h. Także nasiona kwiatowe i wawrzynowe.

Cenniki i sposób sadzenia darmo.

J. Knezek
Zamel, Pellestein, Czechy.

Jako środek leczniczy przeciw chorobom

Raka żołądka wątroby

i do przeczyszczenia krwi jest Stroopal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierając 100 urzędownie sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników itd. Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirchen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych dokaże, wreszcie o czyszczeniu krwi. (1346

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosó wynalazku Juljana Józefowicza perfum.



Jestto najlepsza roślinna farba, która można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond. We Lwowie:** u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp., Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1.20** kor. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2. (1382

Udział w bardzo rentownem przedsiębiorstwie.

w Krakowie do nabycia. — potrzebna gotówka K. 12 000.

Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka Mussila adwokata w Krakowie przy ulicy Karmelickiej L. 15. 183

„Przewodnik dla Organistów

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. broszur. k. 3—
„ „ oprawnego w półpłótno k. 4—

Na przesyłkę doręczyć należy hal. 45.

Wysyła się tylko za nadesłaniem zadatku lub należytości z góry.

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zameckiej.

Dobra harmonia konc. 480.



Nr. 300 ¾ z 10 klawiszami, 2 rejestr. 20 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 4.80, Nr. 657 ¾ z 10 klawiszami, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.2 Nr. 656 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.9 Nr. 305 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry 50 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 6.2 Nr. 663 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31 × 15 cm. K. 8—

Wysyłka za zaliczką przez c. k. Dostawcę Dworu Hanns Konrad, Musikwaren-Versandhaus Brüx. Nr. 711 (Czechy).

Główny cennik z 3000 rycinami na życzenie każdemu darmo i opłatnie.

CUKIERNIA
Ludwika Dyczkowskiego
W ŻYWCU.
poszukuje ucznia
do praktyki zaraz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnią „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.